

Gazeta Wyborcza - Bydgoszcz

BYDGOSZCZ

DZ. Nr

27

01-02-2002



Z lewej Jacek Polaczek jako Roy i Michał Marek Ubysz – Joe

ROBERT GORECKI

Anioły umierają

W teatrze

Teatr Wilama Horzycy proponuje w tym tygodniu m.in. „Anioły w Ameryce” Tony’ego Kushnera. Bardzo sugestywnie zagrany współczesny dramat amerykański.

Pierwszy raz wystawiono ten dramat na Broadwayu parę miesięcy po prezydenckim ślubowaniu Clintona. Na scenę toruńską Kushnerowskich bohaterów sprowadził reżyser Marek Fiedor. Spektakl rozgrywa się w sferze więzi ludzkich, wystawionych na próbę ostateczną: umieranie, w skrywanym strachu przed Bogiem.

Scenograf Monika Jaworska podzieliła małą scenę szklanymi płaszczyznami, ale tak, że wątki sztuki mogą się wzajemnie przenikać.

Możemy jednocześnie obserwować sypialnię prawnika Joe’go Portera Pitta (Michał Marek Ubysz), szpitalną salę, gdzie umiera Prior Walter (Sławomir Maciejewski), czy gabinet prawniczego rekina Roya M. Cohna (Jacek Polaczek, aktor ze Szczecina). Sceneria monochromatyczna, wywołująca wrażenie zamknięcia w pułapce. Spektakl zaczyna się umieraniem godnym, obrzędowym. Rabin Izidor Chemelwitz (Mieczysław Banasik) żegna zmarłą kobietę. Jest powaga i majestat śmierci. Za chwilę poznajemy dwóch młodych uczestników pogrzebu Żyda Louisa Ironsona (Paweł Kowalski), informatyka pracującego w sądzie i jego ukochanego

Priora Waltera. Walter ujawnia, że umiera na AIDS. Potem akcja przenosi się do gabinetu Roya, który z olbrzymim wdziękiem rzuca kurwami pośród dzwoniących telefonów. Dołącza do niego Joe Porter Pitt, asystent sędziego, uniżony, spięty mormońskimi zasadami. Jego żona Harper Amaty Pitt (Karina Krzywicka) całymi dniami siedzi w domu, łykając valium. Roy chce umieścić Portera w Waszyngtonie na posadce, ten jednak musi przekonać załamaną żonę. Jednocześnie zaczyna się tragedia związku Priora i Joe’go...

JAN

Teatr Wilama Horzycy w Toruniu, „Anioły w Ameryce”, czw.: 18